Nr 522. **Kraków, Wtorek 24 Listopada 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi raz dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	ćwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	56 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zdobycie Pilicy.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 listopada.

Urzędowo ogłaszają:

W Królestwie Polskiem nie zapadło jeszcze rozstrzygnięcie. Sprzymierzeni prowadzą dalej ataki na wschód od Częstochowy i na północny wschód od Krakowa.

Przy zdobyciu miejscowości Pilica wzięły nasze wojska wczoraj 2.400 jeńców.

Ogień naszej ciężkiej artyleryi ma potężne działanie.

Walki w Galicyi.

Rosyjskie siły, które posunęły się naprzód przez dolny Dunajec, nie zdołały się przedrzeć.

Położenie wojenne przyniosło to z sobą, żeśmy poszczególne przełęcze karpackie przejściowo pozostawili nieprzyjacielowi.

Dzielna obrona Przemyśla.

Dnia 20 listopada odparła wycieczka z Przemyśla daleko w tył wojska otaczające przed zachodnim i południowo zachodnim frontem twierdzy. Nieprzyjaciel trzyma się obecnie poza obrębem donośności dział (ausser Geschützertrag).

Nowe siły rosyjskie pod Warszawą.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 24 listopada.

Wielka kwatera donosi:

W Polsce wystąpienie nowych sił rosyjskich od strony Warszawy odracza jeszcze rozstrzygnięcie.

Na wschód od Częstochowy i na północny wschód od Krakowa ataki wojsk sprzymierzonych trwają dalej.

W Prusiech Wschodnich sytuacya jest niezmieniona.

Walki w Belgii i Francyi.

Walki pod Nieuport i Ypern trwają dalej. Mała eskadra angielska, która się dwa razy zbliżyła do wybrzeża, została przez naszą artyleryę odpędzona. Ogień dział marynarki angielskiej pozostał bez skutku.

W Lesie Argońskim zyskujemy teren krok za krokiem. Wydzieramy Francuzom jeden rów strzelecki po drugim, jeden punkt oparcia pu drugim. Codziennie bierze się pewną liczbą nieprzyjaciół do niewoli.

Gwałtowny rekonensans, skierowany przeciw naszym stanowiskom na wschód od Mozeli spotkał się z kontratakiem i nie powiódł się.

Turcy nad kanałem Suezkim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 24 listopada.

Główna kwatera donosi:

Wojska tureckie przybyły nad kanał Suezki. Pod Kantara przyszło do bitwy, w której pobito Anglików. Poniósłszy wielkie straty, rzucili się oni do ucieczki. Wojska tureckie wzięły dość znaczną liczbę nieprzyjaciół do niewoli.

Kleski Rosyan na Kaukazie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 24 listopada.

Główna kwatera donosi:

Wskutek ataku na rosyjskie siły, które chciały posunąć się przez dolinę rzeki Murad, Rosyanie rzucili się do ucieczki, ponosząc wielkie straty. Wojska tureckie zdobyły trzy armaty.

Siły tureckie, maszerujące na Batum, odrzuciły nieprzyjaciela zupełnie na drugi brzeg rzeki Czoroch. Okolicę obsadzili Turcy w sposób wojskowy. Turcy obsadzili także Artwin.

Bitwa pod Szat-el-Arab.

W bitwie nad Szat-el-Arab, o której już doniesiono, stracili Anglicy 750 zabitych i mieli tysiąc rannych.

Położenie wojenne w Królestwie Polskiem.

„W Królestwie Polskiem wystąpienie nowych sił rosyjskich od strony Warszawy odracza jeszcze rozstrzygnięcie".

Taki telegram rozesłało berlińskie biuro Wolffa, otrzymawszy z niemieckiej głównej kwatery głównej. Musimy ocenić przedewszystkiem sam fakt. A więc poraz drugi Rosyanie wzmacniają swój front wojenny na linii Modlin—Warszawa—Dęblin. Pierwsze posiłki przybyły tam ku końcowi października i zmusiły nasze armie sprzymierzone do ruchu odwrotowego ku zachodowi. W piątkowem wydaniu popołudniowem z dnia 20 bm., oceniając w artykule wstępnym położenie na północnym terenie wojny, przyczem powołaliśmy się na artykuł austro-węgierskiego generała Gustawa Schay'a, umieszczony w „Pester Lloydzie", pisaliśmy z powodu posiłków, które naówczas Rosyanie pod Warszawą otrzymali: „Czy owe siły zostały przesunięte poza frontem rosyjskim z Galicyi koleją i piechotą, czy też były to nowe posiłki z głębi Rosyi, nie można stwierdzić na podstawie dotychczasowych wiadomości".

Generał Schay nie wyłączył więc możliwości, że ku końcowi października pewna część wojsk rosyjskich udała się z Galicyi na prawy brzeg Wisły pomiędzy Dęblinem i Warszawą. Jeżeli obecnie telegram donosi, że od strony Warszawy wystąpiły nowe siły rosyjskie, to chyba więcej okoliczności przemawia za przesunięciem sił rosyjskich z Galicyi pod Warszawę, niżeli za przybyciem posiłków z głębi Rosyi.

Wystarczy zwrócić uwagę na fakt, że na widowni wojennej pojawiła się armia turecka, która rozpoczęła pochód na Batum. Wojska rosyjskie cofają się tam na całej linii i potrzebują niezbędnie posiłków. O ile więc Rosya ma jeszcze w głębi kraju rozporządzalne siły, to musi je zwrócić przeciw Turcyi, a nie przeciw armii niemieckiej i austro-węgierskiej nad Wisłą. Jak się zdaje, Rosyanie przesunęli pewne siły z Galicyi.

Telegram niemieckiej kwatery wojennej, stwierdziwszy ten fakt, powiada, że wystąpienie tych nowych sił rosyjskich „odracza jeszcze rozstrzygnięcie". Uwaga ta świadczy, że niemiecka kwatera wojenna liczy na zwycięstwo, które jedynie zostało odroczone. Na wschód od Częstochowy i na północny wschód od Krakowa ataki naszych wojsk trwają dalej.

Podnieść tutaj musimy, że wojska austryackie na terenie, który leży na północ i na północny wschód od Krakowa, walczą z dzielnością, wyższą ponad wszelkie pochwały, i odnoszą ciągłe sukcesy. Dzisiaj otrzymaliśmy wiadomość, że wojska austro-węgierskie zdobyły Pilicę, która w linii powietrznej oddalona jest o 50 przeszło kilometrów na północny zachód od Krakowa.

Nie można zaprzeczyć, że wzmocnienie sił rosyjskich nad Wisłą utrudni nam zwycięstwo, ale należy uwzglednić, że jeżeli Rosyanie część sił wycofali z Galicyi, to nastąpiła ulga dla naszych wojsk na terenie galicyjskim.

Losy wojny zaczynają widocznie rozgrywać się na ziemiach polskich. Nie wątpimy, że kierownicy wojsk niemieckich i austryackich uczynili wszystko, ażeby zapewnić zwycięstwo dobrej sprawie.

Legioniści w bitwie pod Krzywopłotami.

W ostatnich bojach pod Wolbromiem brały również udział dwa bataliony z pułku Piłsudzkiego. Losy bitwy zrządziły, że przez pewien czas bataliony nasze IV i VI walczyć musiały zupełnie odosobnione, pod ciężkim, krzyżowym ogniem nieprzyjacielskim. Bataliony te, szczególnie VI, poniosły ciężkie straty, wykazały jednak wielką wytrwałość w ogniu, tem niezwyklejszą, że znaczna ich część składała się z rekrutów świeżo zwerbowanych. Za dzielne zachowanie się otrzymały oddziały powinszowanie władzy i kilka krzyżów za waleczność, gdyż zgodnie z opinią wszystkich świeciły przykładem zimnej krwi i spokoju w silnym ogniu nieprzyjacielskim. Podnieść również trzeba dzielne zachowanie się artyleryi Legionów, której część, chcąc dopomódz piechocie, wyjechała na odkryte a zbliżone do nieprzyjaciela pozycye, by swym ogniem powstrzymać lub przynajmniej zmniejszyć skuteczność strzałów nieprzyjacielskich.

W walce owej pod Krzywopłotami dowodził całym oddziałem Mieczysław Trojanowski, który został ranny w ramię.

Hr. Tisza w głównej kwaterze niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 24 listopada.

Bawiący w zachodniej niemieckiej kwaterze głównej korespondent „Pesti Hirlap", Armand Fehery donosi:

Hr. Tisza w sobotę przed południem miał także jednogodzinną konferencyę z wysłanym tamże marszałkiem polnym porucznikiem hr. Stuergkhiem i z attaché wojskowym podpułkownikiem br. Bienerthem. W południe razem z nimi śniadał u cesarza Wilhelma, który następnie przyjął hr. Tiszę, sprawozdawcę „Pesti Hirlapu" i bawiących tam dziennikarzy austryackich.

Korpus ochotniczy włościan rumuńskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Suczawa, 24 listopada.

Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie włościan, w którem wzięli udział około 30.000 włościan rumuńskich z całego kraju.

Burmistrz Kimpolungu, Hutu, nakreślił obraz ofiarności włościan rumuńskich z Bukowiny, walczących za cesarza i państwo. Omawiał pieczę monarchii nad pozostałemi rodzinami tych, którzy poszli do boju i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć monarchii.

Rezolucya przez niego proponowana powiada:

Włościanie rumuńscy z Bukowiny ponawiają przysięgę niewzruszonej wierności dla cesarza i państwa.

Rezolucyę przyjęto jednomyślnie, burzliwymi oklaskami.

Burmistrz Dorny, Forfota, postawił rezolucyę, która powiada:

Włościanie rumuńscy z Bukowiny pragną z całego serca, by armia rumuńska walczyła ramię przy ramieniu z wojskiem cesarskiem przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Mowca zaproponował następnie wysłanie pisma do króla rumuńskiego, w którem jest powiedziane:

Od rodziców naszych dowiedzieliśmy się, że najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem całego narodu rumuńskiego jest Rosya. Tylko potężna Austrya może nas przed nim uchronić. Z tego powodu wierni zawszo byliśmy Austryi i chcemy też w przyszłości takimi pozostać. Dlatego spodziewamy się, że w obecnej wielkiej wojnie armia rumuńska, broniąc naszego szczepu, walczyć będzie po stronie wojsk cesarskich.

Także i tę rezolucyę **jednomyślnie przyjęto.** Pismo do króla rumuńskiego nosi podpisy burmistrzów wszystkich gmin Bukowiny.

Na wniosek posła sejmowego Bonchesa uchwalono stworzyć **korpus ochotniczy włościan rumuńskich.**

Włościanin Andronicescu oświadczył: Nikt nas nie zdoła powstrzymać od bronienia do ostatniej kropli krwi tronu i ojczyzny.

Na wniosek jego wśród wielkiego entuzyazmu uchwalono wysłać następujący telegram do monarchy:

Włościanie rumuńscy składają Jego Cesarskiej Mości najuniżeńsze podziękowanie za łaskawą opiekę, jaka im najwyższem pismem odręcznem z 25 października przypadła w udziale.

Walka o Ypern.

Według doniesień szwajcarskich, we Włoszech koła wojskowe wygłaszają opinię, że Ypern jeszcze zawsze jest jakby bastyonem, wysterczającym z linii sprzymierzonych. Wobec tej opinii dzienniki szwajcarskie stwierdzają, że niemieckie ataki na Ypern wykonywane są od wschodu, północy i południa. Niemcy usiłowali też już teraz zyskać teren na zachód od Ypern, nietylko żeby ułatwić bezpośredni atak na miasto, lecz także, żeby natychmiast po wzięciu miasta mieć miejsce dla prowadzenia dalszej ofenzywy. Posiadanie obu brzegów kanału pod Ypern umożliwi Niemcom tę łatwość manewrowania, której jeszcze pod Dixmuiden nie osiągnęli.

Przeczucie klęski Anglików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 listopada.

„Times" ogłasza listy oficerów, znajdujących się na froncie. Jeden z tych oficerów pisze:

Od strony morza ciągną silne burze, niosące zimny deszcz. Drogi są niemożliwe do przebycia. Jazda automobilem jest przedsięwzięciem awanturniczem. Jest tylko cudem, że wozy motorowe spełniają jeszcze swe zadanie.

Autor listu gani milczenie urzędowych miejsc w Londynie i pisze: Władze muszą przecież ostatecznie uznać, że jest ich obowiązkiem dawać publiczności więcej wiadomości, aby **pewnego dnia nie nastąpił nagły pogrom.**

Inny oficer pisze:

Prawie, że życzę sobie, aby nieprzyjaciel zbliżył się do wybrzeża Anglii, gdyż sądzę, że nic innego nie może naszej opinii publicznej przekonać o faktycznej grozie położenia.

Neutralność Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 24 lisopada.

Sobranje. Dyskusya adresowa. Doniesienie Agencyi Bułgarskiej.

Po przemówieniach kilku mowców obozu rządowego, którzy bronili polityki gabinetu, zabrał głos były minister G e n a d j e w, przywódca Stambułowistów. Mowca przypomniał los Belgii i Serbii i omówiwszy metodę, proponowaną przez stronnictwa opozycyjne, odrzucił tezę sojuszu bałkańskiego, jako ideał nie dający się wypełnić. Mowca wskazał na niebezpieczeństwa, wynikające ze stanowiska opozycyi i podniósł niedostateczność polityki rokowań z tą lub ową stroną wojującą, polityki, któraby oznaczała pierwszy krok do porzucenia neutralności i wywołałaby w ten sposób wojnę, którą potępia cały naród. Niebezpieczeństwa są tem większe, gdyby się chciało pertraktować tylko z jedną stroną wojującą. Nie jesteśmy, rzekł mowca, ani przyjaciółmi Rosyi, ani się jej nie boimy, tak samo ani nie jesteśmy przyjaciółmi Austryi, ani też się jej nie boimy. Jesteśmy solidarnymi i podzielamy wyłącznie zdanie, że obowiązkiem naszym jest dbać o przestrzeganie interesów żywotnych kraju, polegających w chwili obecnej na tem, by strzedz nietykalności i nienaruszalności terytoryalnej Bułgaryi przed każdym atakiem, z jakiejkolwiek strony by on przyszedł, potem zaś na tem, by wedle możności powiększyć obecny obszar Bułgaryi. Zresztą jesteśmy zdania, że interesy Bułgaryi nie dałyby się pogodzić z interesami Rosyi. Rząd od początku konfliktu europejskiego proklamował neutralność, która ma na oku wyłącznie interes Bułgaryi i stosowaną jest lojalnie. Ponieważ naród cały pochwala tę politykę, utworzenie gabinetu koncentracyi patryotycznej jest zarządzeniem zbytecznem. Neutralność jest najpewniejszą ostoją, w której rząd może szukać ochrony. Przy tem musimy pozostać, jak długo będzie można.

Wiceprezydent M o n c z i ł o w krytykował program opozycyi i podkreślił niezachwiane zaufanie większości do polityki rządu. Oświadczył dalej, że neutralność musi być utrzymana w mocy, lecz trzeba być także gotowym na wszelkie ewentualności. Na wniosek Monczilowa dyskusyę zamknięto. Dziś prezydent ministrów, Radosławow, złoży oświadczenie rządowe.

Powstanie przeciw Essadowi paszy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Durazzo, 24 listopada.

(Dnia 21 listopada, spóźnione). W Tiranie wybuchło powstanie przeciw Essadowi paszy z powodu jego stanowiska, przyjaznego dla Serbii. Wysłany do Tirany szef policyi z Durazzo ogłosił prawo doraźne i spowodował uwięzienie kilku przeciwników Essada paszy. Mieszkańcy okoliczni, rozdrażnieni do ostateczności tem zarządzeniem, podobno w większej liczbie uzbrojeni wyruszyli na Tiranę i otoczyli miasto. Jako zarządzenie zapobiegawcze przeciw ewentualnemu posuwaniu się naprzód powstańców ku Durazzo, kazał Essad pasza w nocy tysiącu swoich zwolenników obsadzić wzgórza okoliczne i główne wejście do Durazzo. Komunikacya z Tiraną jest wstrzymana. Połączenie telegraficzne przerwane.

Sytuacya w Egipcie.

Z Rzymu donoszą o pogłosce, jakoby Egipt miał zostać sułtanatem pod protektoratem Wielkiej Brytanii. Koronę miano ofiarować ks. Husseinowi Kemalowi paszy; gdyby on nie przyjął, to powoła się jego brata, ks. Ahmeda Fuada. Lecz zdaje się, że Hussein Kemal nie da się bardzo prosić, skoro już od kilku dni kieruje konferencyami urzędników angielskich, stojących na czele ministerstw.

W ostatnich dniach wypędzono z Egiptu wiele wybitnych osobistości, także studentów; jadą oni do Włoch, które się stały Mekką arabsko-egipskich nacyonalistów. Wśród wygnańców znajduje się dotychczasowy minister rolnictwa Mobeb pasza, który mimo przestróg pojechał do Konstantynopola, aby złożyć kedywowi sprawozdanie.

Pewien urzędnik konsularny, przybyły z Aleksandryi kreśli sytuacyę w Egipcie jako zupełnie niewyraźną. Arabowie siedzą cicho. Drakońskie zarządzenia komendanta wojskowego w każdym razie w zamożnych kołach tubylców wywrą spodziewane wrażenie. Hasło świętej wojny nie wznieci tu ognia, przynajmniej póty, póki Turcy są jeszcze daleko. Natomiast w Sudanie słowo kalifa nie chybiło wrażenia, co widać po zachowaniu się publicznem tych religijnie sfanatyzownaych ludzi, którym trudno przychodzi Europejczyków osądzać inaczej, jak według barwy skóry i religii.

Z walk w Królestwie Polskiem.

Berliński „Vorwaerts" zamieszcza w tłomaczeniu w numerze z dnia 13 b. m interesujący opis walk pod Warszawą, pióra znanego pisarza i poety rosyjskiego Walerego Briusowa, który bawił w Warszawie i wrażenia swoje opisał w petersburskich pismach.

W ciągu dwóch dni zwiedziłem w towarzystwie dwóch kolegów najważniejsze punkty pola bitwy przy Warszawie. Wszędzie ten sam obraz: okopy bez końca, na polach i wzdłuż gościńców; niedawno wybudowane forty dla artyleryi, otoczone kolczastym drutem; miliony patronów leży na ziemi; rozbite lub uszkodzone działami budynki; powalone lub połamane drzewa; końskie zwłoki, a czasem nawet ludzkie; czekają na pogrzeb liczne rzędy świeżych masowych grobów z drewnianymi krzyżami. Wszystko tutaj świadczy, że w tej okolicy szalała ciężka, straszna bitwa.

Tę samą okolicę zwiedziłem przed dwoma tygodniami, kiedy rozpoczął się pochód nieprzyjacielski na Warszawę. Nowe polowe szańce zamieniły miejscami zupełnie okolice i charakter krajobrazu. Równe dawniej pola i niwy pełne teraz dołów, rowów, dziur i bruzd. Można rzeczywiście podziwiać energię i wytrwałość, z jaką w tak krótkim czasie wykopano tyle rowów, porobiono tyle wałów. Przyszło mi na myśl, że obecnie miliony ludzi od morza wschodniego aż do Karpat, od oceanu Atlantyckiego aż do Alp kopie ziemię i ryje i że gdyby ludzkość w czasach pokojowych z tą samą energią pracowała, to tak śmiałe przedsięwzięcia, jak kanał panamski, mogło być dziełem kilku miesięcy.

Jechaliśmy cały czas podczas ulewnego deszczu, który całą okolicę Warszawy bez przestanku zatapiał. Dlatego też mogłem osobiście się przekonać, z jakimi trudnościami Niemcy walczyli, idąc naprzód. Jak długo jechaliśmy szosą, tak długo mógł nasz automobil posuwać się jako tako naprzód. Skorośmy jednak zawrócili na zwyczajne drogi, ugrzęzły koła natychmiast w głębokim błocie lub mule. Często musieliśmy wysiadać i wyciągać automobil z tego błota. W Belgii i w Prusach przewoziła niemiecka armia swoją całą artyleryę automobilami. Tak samo przewożono tam z reguły różne polowe zapasy, kuchnie i t. p.

Spotykaliśmy często powozy i furmanki ze „zbiegami", wracającymi do swoich miejsc zamieszkania. Byli to przeważnie żydzi, którzy tworzą gros miejskiej ludności w centralnej części Polski. Z okienek staroświeckich wozów i z furmanek, przeładowanych koszami, pakunkami i zawiniątkami patrzą na nas wynędzniałe twarze z wyrazem tępej obojętności. Kobiety również patrzą ponuro przed siebie, jak gdyby nic nie widziały. Starzy żydzi siedzieli z tym samym wyrazem obojętności na tylnych częściach wozów, jak drewniane postacie starobiblijnych proroków. Zdawało się, że wszystkim jest obojętne, dokąd jadą i jak długo ta podróż potrwa. Życie tak się im teraz dało we znaki, że już więcej jego ciosów nie odczuwają. Nawet woźnica nie zważał na sygnał naszego automobilu i nie skręcał z drogi. Tylko czarnowłose dzieci patrzyły ze strachem i pewnem zaciekawieniem na nas i na całą okolicę.

Życie wytworzyło już pewien określony system dla „zbiegów" w Polsce. Na wieść o zbliżaniu się Niemców pakują mieszkańcy swoje najcenniejsze i najniezbędniejsze rzeczy, resztę ukrywają, zamawiają wózki, na których siedzą w ścisku jeden obok drugiego i odjeżdżają tak „gdzie się da", często 50—70 kilometrów naprzód. Jedni znajdują przytułek w sąsiednich miasteczkach u przyjaciół albo krewnych. Inni żyją ze wsparć towarzystw dobroczynnych. Inni wreszcie szukają schronienia w pierwszym lepszym lesie i tam obozują, urządzając sobie prowizoryczne pomieszkanie. Tu spoczywają, tu jedzą, stąd dalej uciekają. Gdy się dowiedzą, że ich miejsce zamieszkania jest znowu „wolne", pakują znowu rzeczy i wracają do swych rodzinnych pieleszy. Są w Polsce miasta, które przeżyły dwa lub trzy razy taką „ewakuacyę".

*

Po przybyciu na właściwy teren bitew widzieliśmy wszędzie ślady walk artyleryi. Drzewa, budynki, mury, wszystko okazywało świeże rany, spowodowane strasznym ogniem dział. Wszędzie widzieliśmy potrzaskane kamienie i cegły i podziurawione kawałki żelaza, a to wszystko skutek zniszczenia, jakie sieją straszliwe bestye żelazne. Pobliski las niedaleko Chojnowa został zupełnie zniszczony przez straszliwy ogień artyleryi. Wielkie drzewa zostały granatami rozstrzaskane w kawałki. O-

gromna liczba tytanów lasu padła pod ciosem dział wojennych. Mnóstwo dębów i olch podziurawiły karabiny maszynowe. Również młody las zupełnie uległ zniszczeniu.

Leżące drzewa były również znakiem walk artyleryjskich; stanowiły one przeszkodę dla artyleryi, to też wycięto je bezlitośnie. Serce mi się krajało, kiedy jechałem gościńcem, po obu stronach którego leżały masy powalonych drzew. Jeszcze przed paru dniami rosła tutaj gęsta alea drzew, jedna z tych alei, które krajobrazowi w Polsce nadają specyalny urok. Teraz jest ta droga ogołocona i ślepa. Cały wiek trzeba czekać, zanim krajobraz przybierze ten sam wygląd. Można się spodziewać, że katedra w Reims będzie odbudowaną. Natomiast ludzka wola i wszystkie nasze trudy nie są w stanie przywrócić do życia stuletnich dębów i olch, które użyczały cienia swojego kilku pokoleniom.

*

Stałem na polu bitwy pod Pruszkowem... Przedemną leżało ludzkie ciało — pruski żołnierz, którego z braku czasu jeszcze nie pogrzebano. Leżał twarzą do ziemi z wyciągniętemi rękoma. Ktoś zdjął mu buty z nóg. Prawa ręka trzymała list niezapieczętowany. Co tutaj za dramat musiał się rozegrać na tym kawałku ziemi, gdy umierający w ostatniej chwili wyjął list z plecaka i sztywniejącemi palcami ściskał drogie pismo ze swojej ojczyzny.

KRONIKA.

Kraków, 24 listopada.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 3 po południu. W razie potrzeby wydamy nadzwyczajny dodatek.

Wczesna zima. Zimno, które przyszło do nas dość niespodzianie kilka dni temu, wciąż nie ustępuje; dzisiaj rano około 10 mróz wynosił 7 stopni Reaumura poniżej zera. Wisła wciąż płynie krą coraz gęstszą; w niektórych miejscach stanęła zupełnie przy brzegach. Na mniejszych wodach ścisły lód; ziemia ścięta w grudę na stałe. Okna nawet w mieszkaniach zamarzają na dobre, jak w grudniu lub styczniu. Słowem, mamy formalną zimę.

Przyszła ona w tym roku u nas bardzo wcześnie. Były też pewne zapowiedzi wczesnego jej nadejścia i surowości. W r. 1882 zanotowano jako curiosum niebywałe od wielu lat, że pierwszy śnieg spadł 14 października; tymczasem w tym roku śnieg spadł po raz pierwszy już 12 października, na miesiąc przed oficyalnym „białym koniem" św. Marcina. Zaraz wtedy wieśniacy, meteorologowie praktyczni, przepowiadali, że zima w tym roku będzie wczesna i ostra. Przepowiednia ta, niestety, zaczyna się sprawdzać. Surowa zima, największa nieprzyjaciółka biedaków, nie mających węgla, ciepłego odzienia, pożywienia dostatecznego i ciepłego kąta, już nadeszła, aby zwiększyć grozę i dotkliwość wojny; a iluż to teraz ludzi niema dachu nad głową, ciepłego kąta i strawy! Na tok operacyj wojennych wczesna ta zima też zapewne wpłynie; żołnierzom w polu da się we znaki. Ludzie samym sobie, natura im gotuje przykre niespodzianki.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego otrzymujemy zawiadomienie, że lokal Prezydyum, Dep. skarbowego i Biura prasowego N. K. N. (sekcya zachodnia) znajduje się w Wiedniu I, Neuthorgasse 9, III. piętro.

Zmiana zarządu miasta. Otrzymujemy w tej sprawie z kompetentnej strony uzupełniające wyjaśnienie następującej treści:

Powołanie do życia instytucyi komisarza rządowego i jego Rady przybocznej, oraz objęcie przez nich urzędowania, nastąpiło na zarządzenie c. k. Namiestnictwa i na podstawie reskryptu c. k. Namiestnika, który dnia 9 listopada b. r. c. k. Starostwo krakowskie doręczyło tak prof. Nowakowi, jak i członkom Rady przybocznej. Również na tej samej drodze, to jest na podstawie rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 22 b. m., doręczonego w powyższym dniu przez c. k. Starostwo krakowskie wyżej wymienionym, funkcye komisarza rządowego, oraz jego Rady przybocznej zostały zastanowione po myśli § 53 statutu miejskiego.

Bitwa pod Krakowem. Dzisiejszej nocy i nad ranem słyszeliśmy wyraźnie bardzo głośną kanonadę, pochodzącą z terenu wojny na północ od Krakowa. Nad ranem kanonada osłabła. Grzmoty armatnie słychać było w rozmaitych odstępach czasu. Zwykle jeden strzał składał się z kilku, nawet pięciu bezpośrednio po sobie następujących detonacyj. Grzmot dział słychać było od czasu do czasu także i przedpołudniem, ale już przygłuszony, widocznie z dalszej odległości pochodzący.

Jeńcy rosyjscy. Wczoraj wieczorem prowadzono oddział rosyjskich jeńców, złożony z 300 ludzi, do koszar przy ul. Rajskiej, od strony Niepołomic. W grupie tej był znaczny procent Polaków. Byli to przeważnie młodzi jeszcze żołnierze, widocznie niedawno wzięci do wojska.

Ostrzeżenie. Dyrekcya tutejszej policyi ogłosiła następujące ostrzeżenie: Ze strony rosyjskiej usiłują rozszerzać wśród operujące armii polskie, czeskie, węgierskie i w innych językach zredagowane odezwy, pisma ulotne (ilustracye), nawołujące do zbrodni zdrady stanu.

Osoby, któreby rozszerzały takie, przez kogokolwiekbądź wydane odezwy, ulotne pisma (ilustracye), a nawet przy którychby znaleziono bodaj jeden egzemplarz takiej odezwy, ulotnego pisma (ilustracyi) — ulegną karze śmierci przez rozstrzelanie w drodze sądu doraźnego. C. k. dyrekcya policyi. Kraków, 24 listopada.

Dodatkowa stawka pospolitaków. Dzisiaj rozlepiono następujące obwieszczenie:

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa obrony krajowej z dnia 12 listopada 1914 r. L. 9269/XVII. odbędzie się dnia 30 listopada 1914 w Krakowie dodatkowa stawka tych wszystkich pospolitaków, urodzonych w roku 1878 do 1890 włącznie, którzy dotychczas temu obowiązkowi zadość nie uczynili.

Wzywam przeto tych pospolitaków, aby w powyższym dniu o godzinie 8-ej rano niezawodnie stawili się przed Komisyą pospolitego ruszenia w szkole barakowej przy ul. Dietlowskiej, a to pod rygorem kar przewidzianych w ustawie wojskowej, przyczem nadmieniam, że pospolitacy uznani za zdolnych do noszenia broni obowiązani są przynieść z sobą zimowe ubranie, koce, szalki do jedzenia i żywność na 3 dni.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 23 listopada 1914 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Deputacya drobnych handlarzy krakowskich była wczoraj u prezydenta, dr Lea, z prośbą o interwencyę przy sprowadzaniu do Krakowa artykułów codziennego użytku. Dr Leo odpowiedział, że gmina będzie te towary sprowadzała i handlarzom odstępowała celem dalszej rozsprzedaży.

W wydziale aprowizacyjnym magistratu będzie urządzone specyalne biuro, które się będzie zajmowało sprowadzaniem i sprzedażą artykułów codziennego użytku.

Drożyzna. Słowo to jest obecnie na ustach wszystkich, bo istotnie drożyzna, zwłaszcza artykułów żywności, dosięgła zupełnie niebywałych rozmiarów. Żywność i inne przedmioty codziennej potrzeby podrożały o 50—200%! Niektóre artykuły osiągnęły niewiarygodne wprost ceny — innych niema wcale. Dotyczy to, dla Krakowa, zwłaszcza nabiału, jaj i t. p.; dzisiaj n. p. na targu, na którym ruch był minimalny, masła nie było wcale, za jaja kobiety żądały po 16 hal. za sztukę, mimo, że taryfa maksymalna wyznacza 11 hal. Z mlekiem rzecz się miała podobnie; jarzyn mało. Drób kosztuje bajecznie: gęś 8 koron, mała indyczka tyleż. Mięsa oddawna trudno dostać i drogie, a liche.

W parze z tą drożyzną idzie u nas niesumienność ludzka, zarówno producentów, jak handlarzy i przekupniów, podrażająca jeszcze i tak drogie artykuły bezpośrednio lub pośrednio. Jedni sprzedają powyżej cen taryfy maksymalnej, pomimo że — jak przeżyliśmy już pięć taryf maksymalnych, — tak jedna ma ceny wyższe od drugiej, a za każdym razem, w każdej pozycyi najwyższe z pośród notowanych w danym czasie i kupcom idzie na rękę. Drudzy nie chcą sprzedawać zupełnie, chowając widocznie towary na jeszcze „lepsze" czasy; jeszcze inni pogarszają jakość towaru, nie zniżając cen. Zamiast śmietanki w Krakowie otrzymuje się nietęgie mleko niezbierane; zamiast niezbieranego mleka — zbierane. Mleko notorycznie „zbierane" jest już jakimś płynem, bardzo mało mającym z krowami wspólnego.

U masarzy produkty nieszczególnej jakości; rzeźnicy w jatkach za drogie pieniądze dają do mięsa na połowę wagi kości, wyrywając to z ręki kupującemu, jeżeli któryś ośmieli się zaprotestować. Niektórzy piekarze, jak to już wczoraj zauważyliśmy, zaprzestali wypieku, twierdząc, że im brak mąki; podobno nie są zadowoleni z taryfy maksymalnej. W takich piekarniach komisye Rady miejskiej powinny niezwłocznie zrobić rewizye i, jeżeli znajdą zapasy mąki, skonfiskować je na rzecz składów miejskich. Trudno, teraz czas wojenny; jeżeli można było zrewidować wszystkich prywatnych mieszkańców co do posiadanych zapasów żywności, to piekarze nie są bardziej nietykalni ani zaufania godni. Tak samo należy postąpić z wieloma kupcami, którzy odmawiają sprzedaży niektórych artykułów; wszystkie zapasy winny być skontrolowane.

Wogóle, jednem z najważniejszych obecnie zadań przywróconej Rady miejskiej jest bezzwłoczne i energiczne przeciwdziałanie lichwie drożyźnianej we wszelki sposób. Przeciwko spekulantom, pragnącym wyzyskiwać klęskę katastrofalną, która spadła na cały kraj i społeczeństwo, przeciwko ludziom, których żądzy zysku nie zdoła przytępić nawet nieszczęście i nędza ludzka, powinna wystąpić i cała surowość prawa i oburzenie opinii publicznej. W tym kierunku działanie musi być bezwzględne, a czynność autonomicznej Rady miejskiej spotka się z współdziałaniem zarówno władz rządowych, jak społeczeństwa. Zaprowizowanie pozostałych jeszcze mieszkańców Krakowa i zabezpieczenie ich przed spekulacyą, zwłaszcza żywnościową, jest czynnością, ku której obecnie zarząd miasta kierować będzie wszystkie siły.

Z teatru Nowości. Dziś po raz pierwszy znakmita komedya Okonkowskiego p. t. „Targ na żony".

W przygotowaniu znakomita sztuka w 5 aktach Bolesławicza „Noc w Belwederze", osnuta na tle powstania listopadowego. Sztuka ta, wystawiona swego czasu w miejskim teatrze we Lwowie, przez długi czas nie schodziła z repertuaru, ciesząc się olbrzymiem powodzeniem.

W sztuce tej bierze udział cały personal teatralny. — Bilety na tę premierę zamawiać można wcześniej w handlu WP. Rudnickiego, Rynek, Linia A—B l. 44.

Austryacki lotnik nad Lwowem. Jak donosi wiedeński „Kuryer Polski", nad Lwowem w przeszłym tygodniu ukazał się aeroplan austryacki, z którego lotnik rozrzucił na miasto kartki, obiecujące mieszkańcom prędką pomoc i nadejście wojsk austryackich.

Z kroniki pogotowia. Posługaczka Marya Suplatowa, czyszcząc okna, spadła z I piętra z mieszkania przy ul. Pędzichów pod l. 13 i złamała sobie prawą rękę. Odwieziono ją karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Na małym Rynku w Podgórzu pośliznął się wyrobnik Wojciech Marczyński i złamał nogę. Ofiarę wypadku przewieziono również do szpitala św. Łazarza.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych przeniosło swoje biura do Wiednia I., Schellinggasse 1, I piętro, i urzęduje tam w dalszym ciągu w dziale wypłaty rent i świadczeń emerytom, wdowom i sierotom, oraz członkom Towarzystwa, — oraz przyjmuje wpłaty od członków zwyczajnych i służbodawców bądź wprost, bądź przez Pocztową Kasę Oszczędności, bądź też przekazami pocztowymi. Dyrektor Stanisław Bal.

Czeski dziennikarz w niewoli rosyjskiej. Redaktor „Nar. Listów", Cyryl Zdarsky, który uczestniczył jako porucznik na Węgrzech w walkach o przesmyki karpackie, dostał się do niewoli rosyjskiej i przbywa w Kijowie.

Straty Rosyan i Francuzów. Telegram z Berna donosi: Prasa tutejsza ogłasza, że do dnia 1 b. m. Rosyanie stracili 327.000 w zabitych, 575.000 w rannych i 232.000 w jeńcach. Straty Francuzów wynoszą do d. 1 b. m.: poległych 130.000, rannych 370.000, jeńców 167.000.

Nowa stolica Meksyku. „Times" donosi z Meksyku, że Carranza ogłosił miasto Orizaba, w stanie Veracruz, za stolicę rzeczypospolitej. Miasto to leży na wyżynie 1240 m. na wschodnim stoku wulkanu Citlaltepetl i bliższe jest morza, niż dotychczasowa stolica Meksyku. Orizaba liczy około 30.000 mieszkańców.

Mianowania. Naczelna komenda armii zamianowała starszymi lekarzami w rezerwie lekarzy-asystentów dra Józefa Szymanowicza, 57 p. p. i dra Bolesława Maciszewskiego, 3 p. polowych haubic — za wybitne czyny wobec nieprzyjaciela.

Na rzecz Czerwonego Krzyża, filii krakowskiej, wpłynęło od 16 do do 22 b. m. włącznie: Antoni Tylko, współwłaściciel kawiarni teatralnej i dzierżawca hotelu Saskiego, 150 K; administracya czasopisma „Nowa Reforma" ze składek 7 K 2 hal.

Na cele „Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych" złożono od d. 3 do 17 listopada b. r.: 1.000 K N. N. na ręce p. Zofii Popielówny; 500 K gmina miasta Krakowa; 200 K grono profesorów Uniwersytetu Jagiell.; 100 K hr. Stanisławowa Tarnowska; 60 K Emil i Jadwiga Godlewscy; 50 K Zakrzewska; po 40 K: Stow. św. Zyty, Krzyżanowski, Borowska; 32 K składki w administracyi „Czasu"; po 30 K: dr Maryan Godlewski, Jul. Zdanowscy, pr. Krzyształowicz; 25 K składki w redakcyi „Nowej Reformy"; po 20 K: Zaczkowa, Bieniarzowa, Z. Popielówna, N. N., dr Browicz, Ponińska, X. X.; po 16 K: Kongregacya zjednocz. Sodalicyj, pielęgniarki III szpitala; 14 K Rusanowska; po 10 K: Tad. Godlewski, Skaczkowska, M. T. Błotnicka, Smorągiewiczowa, Walentowiczowa, Maurizzio, Latinikówna, Owczarkiewiczówna; 7 K Teleśnicka; po 5 K: Rychłowska, Chołoniewska, N. N., Rebenowa; 3 K Siedlecka; po 2 K: Rutkowska, X. X., N. N., Brajerowa; 6 K Jaszczurowska; razem 2.487 K.

Dnia 8-go b. m. zebrano w kościołach krakowskich następujące kwoty: w kościele Maryackim 234 K 50 h; u św. Barbary 160 K, u OO. Zmartwychwstańców 88 K 50 h; u OO. Kapucynów 83 K 32 h; w katedrze na Wawelu 82 K 7 h; u Norbertanek 80 K; paraf. OO. Karmelitów 72 K; u OO. Dominikanów 62 K 30 h; u św. Floryana 56 K 2 h; u św. Mikołaja 54 K 70 h; paraf. św. Anny 50 K; u Felicyanek 43 K 30 h; u OO. Pijarów 35 K; u OO. Franciszkanów 33 K; u św. Marka 40 K; u OO. Misyonarzy 24 K 50 h; u Bożego Ciała 20 K; u OO. Augustyanów 15 K 6 h; u Wizytek 12 K 7 h; u OO. Bernardynów 11 K 60 h; u OO. Paulinów 11K; u OO. Jezuitów (na Wesołej) 16 K 78 h; u św. Piotra 10 K. Razem 1.295 K 72 h.

Oprócz tego otrzymał komitet wiele sztuk bielizny i ubrania tak od osób prywatnych, jak i od Stowarzyszeń, n. p. z Biura sprawdzań, z Tow. św. Zyty i Sodalicyj nauczycielskich.

Nekrologia. Dnia 22 b. m. zmarł w Wiedniu ś. p. Władysław Poźniak emerytowany inżynier kolejowy, zamieszkały w Krakowie. Ś. p. zmarły należał do tych ludzi, którzy interes publiczny przedkładali zawsze przed osobistym. Jako młodzieniec należał do założycieli bratniej pomocy techników lwowskich. Potem w życiu obywatelskiem brał również gorliwy udział, będąc pomiędzy pierwszymi członkami Tow. politechnicznego we Lwowie, Tow. przemysłowego i Spójni. Z ramienia tej ostatniej założył w Kosowie spółkę tkaczy, tow. znakomicie prosperujące do dni ostatnich. Już jako mieszkaniec Krakowa pracował dla Macierzy szkolnej w Cieszynie, której był honorowym członkiem. Cześć jego zacnej pamięci.

Zmarli:
Karol Tomaschek, major 13 p. p., zginął bohaterską śmiercią pod Wolbromiem 17 b. m. Pogrzeb odbył się w Karniowie na Śląsku 23 b. m. Cześć jego pamięci.

REPERTUAR
artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości. Starowiślna 21.

We wtorek: „Targ na żony", farsa w 3-ch aktach Okońskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 listopada termometr doszedł od — 7·4 do — 3·4 C.; — barometr powoli opadał.
Dnia 24 listopada o godz. 7 rano stan barometru 740·0 mm, termometru — 11·0 C.; wiatr: cisza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 24 listopada.

Błędne pogłoski.

Tryest. Dyrekcya generalna Lloydu austryackiego podaje do wiadomości, że obiegające pogłoski o zatonięciu jednego parowca Lloydu austryackiego są nieprawdziwe.

Manifestacye wojenne w Turcyi.

Konstantynopol. Patryotyczne manifestacye za wojną świętą trwają na całej prowincyi dalej. Zarówno w Jerozolimie jak i w Gallipoli odbyły się manifestacye, w czasie których zgotowano owacye przed konsulatami austro-węgierskim i niemieckim.

Nowe strzały dla lotników.

Londyn. „Daily Mail" dowiaduje się, że urząd wojenny zamierza wprowadzić nowy gatunek strzał dla lotników. Nowe strzały mają być o wiele niebezpieczniejsze niż dotychczas używane i mają nawet przebijać dach nad rowem strzelniczym.

Chamberlain.

Londyn. „Morning Post" dowiaduje się, że Chamberlain przyjął wezwanie kanclerza skarbu, aby mu był pomocny przy wypracowaniu szczegółów budżetu wojennego.

Katastrofa w Rzymie.

Rzym. Wczoraj wieczorem nastąpiła eksplozya acetylenu w pałacu, położonym na rogu ulicy Macherone i placu Farnese, w którym mieści się pensyonat „Córek Maryi Immakulaty". Zginął jeden służący. Sufity w trzech pokojach zawaliły się. Wszystkie okna pałacu i domów sąsiednich wyleciały. Detonacyę słyszano prawie w całem mieście.

Nowy zarząd Czingtau.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że generał Kamio został mianowany gubernatorem Czingtau. Załoga niemiecka, licząca 3.000 ludzi, została przewiezioną do japońskiego obozu koncentracyjnego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski